

**„Z BAZARU POWSTAŁEŚ, W BAZAR SIĘ OBRÓCISZ”.**

**O semantyzacji przestrzeni bazaru w *Kieszonkowym atlasie kobiet* Sylwii Chutnik**

Miejsca z pozoru banalne, nieciekawe, peryferyjne, mogą kryć w sobie przeszłość związaną z wielką historią, a w jednostkowym doświadczeniu częstokroć urastają do rangi centrum wszechświata, znacząco wpływają na ludzką egzystencję, spajają lub rozwarstwiają lokalną wspólnotę. Przemieszczanie się w przestrzeni realnej, fizycznej, bywa zarazem przemieszczaniem się w przestrzeni społecznej. Przekonuje o tym Sylwia Chutnik w *Kieszonkowym atlasie kobiet*, w którym przestrzeń ma charakter znaczeniowy – nie stanowi jedynie tła, na którym działają postacie i rozgrywają się zdarzenia fabularne, ale jest integralną częścią całościowej semantyki dzieła literackiego.

Ze względu na to, że fabuła książki Chutnik jest osadzona na terytorium pełniącym funkcję znaku, można odczytywać ją z uwzględnieniem zaplecza teoretycznego, wypracowanego przez *urban studies* i geopoetykę, czyli perspektywy badawcze związane z tak zwanym zwrotem topograficznym w badaniach literackich<sup>1</sup>. W *Kieszonkowym atlasie kobiet* odtworzona została przestrzeń Warszawy (ze szczególnym uwzględnieniem pewnych jej wycinków – Ochoty, kamienicy przy ulicy Opaczewskiej, bazaru Banacha), które to odtworzenie nie wynika jedynie z literackiego naśladowania rzeczywistości, ale staje się nośnikiem znaczeń o charakterze performatywnym. O takim rozumieniu literackich konstrukcji przestrzennych pisze Elżbieta Rybicka, stwierdzając, że „nie chodzi tu o naiwny mimetyzm, unieważniający fikcyjne ramy dzieła, lecz o performatywny wymiar literatury i artefaktów kulturowych. Wykraczają one wszak poza imaginacyjny status i wkraczają w realność, kształtując nasze wyobrażenia topograficzne i nasze mapy świata”<sup>2</sup>.

*Kieszonkowy atlas kobiet* to opowieść o Warszawie, ale najważniejszą przestrzenią jest tutaj bazar Banacha, który pojawia się już na pierwszej stronie książki. Mało tego – zostaje powołany do życia w inicjalnym zdaniu – „Pierwszy raz na bazarze”<sup>3</sup>. Czytający zostaje postawiony w pozycji podrzędnej względem narratora, który pełni rolę przewodnika, oprowadza czytelnika po bazarowych zakamarkach, chroni go przed zagubieniem: „Nie

---

<sup>1</sup> Patrz: E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.

<sup>2</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)* [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 483.

<sup>3</sup> S. Chutnik, *Kieszonkowy atlas kobiet*, Kraków 2008, s. 5 (wszystkie cytaty z tego wydania lokalizuję podając w nawiasie numer strony).

wiadomo, gdzie iść. Głośno, gwarno. Bez mapy nic nie kupisz” (s. 5). Narrator kreśli właśnie mapę bazaru, opisując jego topografię, którą ściśle wiąże ze społecznością targowiska. Tę narratorską rolę przewodnika implikuje już sam tytuł książki – wszakże atlas to właśnie zbiór map, plan, informator. Obok tradycyjnych atlasów geograficznych, historycznych czy przyrodniczych istnieje wszakże atlas literacki, czego przykładem jest *Atlas literatury* Malcolma Bradbury’ego, oprowadzający śladami pisarzy i miejsc zapisanych w literaturze. Warto w tym miejscu zauważyć, że Sylwia Chutnik to nie tylko pisarka, ale także przewodniczka po Warszawie. Organizuje turystyczne wyprawy również na bazar Banacha, można zatem zaryzykować stwierdzenie, że *Kieszonkowy atlas kobiet* to literacka projekcja rzeczywistych podróży po stolicy, uwzględniających z pozoru trywialne miejsca, takie jak bazar, i przypominających ich przeszłość, niejednokrotnie związaną z wielką historią, mimo iż biorą w niej udział „zwykli” ludzie.

To, co jest, zdawałoby się, chaotycznym skupiskiem budek handlowych, posiada jednak swoją wewnętrzną logikę. Jest miejscem cyklicznych czynności, a zatem cyklicznego czasu – powtarzających się każdego dnia rytuałów kupna-sprzedaży, powitań i pożegnań, pozdrowień i przekleństw. Posiada swoją własną społeczną hierarchię, dyktowaną konsumpcyjną specyfiką miejsca – osoby funkcjonujące w przestrzeni targowiska nie są sobie równe, tutaj nie ma miejsca na egalitaryzm. Między sprzedającymi i kupującymi przebiega wyraźna linia podziału, przy czym oczywiście to ci pierwsi narzucają reguły gry. „Pani Basia przyjmuje swoją świętę” (s. 6), bo jest „królową bazarową”, jak i pozostałe sprzedawczynie, które „zostały stworzone do wyższych celów, a handlują z litości dla ludu” (s. 10). Desperacko walczą o utrzymanie swojej dominującej pozycji, pomimo tego, że targ bywa też miejscem niebezpiecznym, gdzie „królowe bazarowe” narażone są na ciosy pałek straży miejskiej, zwalczającej prywatną działalność gospodarczą. „Królowe znają więc ciosy karate [...] Przeganiane, represjonowane, bite i spisywane, już na drugi dzień moszczą się na swoich miejscach jakby nigdy nic” (s. 11). Bazarowi ludzie nie potrafią już funkcjonować w innej przestrzeni – miejsce kształtuje ich tożsamość do tego stopnia, że porzucenie go jest niemożliwe.

Bazar jest więc pałacem, w którym panują sprzedawcy, pragnący namiastki posiadania, ordynowania i zarządzania. Jest też świątynią, „jedyną w kraju, w której kobiety mogą być kapłankami” (s. 8), gdzie na równi z mężczyznami mogą podejmować decyzje i odprawiać rytuały. Traktuje się go również jako „podziemny uniwersytet”, w którym

Teorie znajdują się na każdą możliwą sprawę z zakresu medycyny, polityki i moralności. Konkretny przypadek zostanie szczegółowo zbadany, zanalizowany, a na końcu oceniony i nigdy rozgrzeszony. W komisjach śledczych zasiadają głównie wdowy i babcie z emeryturą 485 złotych i 60 groszy (s. 8).

Zakupy na targowisku to jednak nie tylko praktyczna czynność dnia powszedniego. Jak pisze o tym Roch Sulima: „człowiek bazaru i małego sklepiku raczej nie robi zakupów przy okazji, to właśnie zakupy stwarzają okazje”, a dalej: „Zakupy są tu sztuką życia w lokalnym środowisku, niekiedy jedynym sposobem obecności w publicznej przestrzeni, odpowiadają potrzebom działań publicznych, zachowań wspólnotowych”<sup>4</sup>. Jest zatem bazar miejscem doświadczania wspólnoty i wspólnotę tę silnie spaja. Jest przestrzenią publicznych osądów i komentarzy rzeczywistości, dokonujących się za pomocą czarno-białych, kategorycznych werdyktów. Lecz jest to również „odpowiedź na konsumpcję, korporacje, kapitalizm, globalizm i inne czarne siły. Taki underground handlu” (s. 9).

Semiotyzacja procesu konsumpcji zasadza się na elementarnej opozycji bazar – hipermarket. Ludzie bazaru tworzą więc swoistą kontrkulturę, gdyż świadomie wybierają przestrzeń alternatywną wobec hipermarketu. W zestawieniu z wewnętrzną logiką bazaru jest ów hipermarket piętnowany i deprecjonowany. Warto zauważyć, że „super-hiper-megamarkety [...] okazały się stosunkowo nową formą architektoniczną w polskim krajobrazie, stały się wyzwaniem poznawczym i szokiem w sferze mentalności”<sup>5</sup>. Wraz z pojawieniem się hipermarketów zmienił się proces konsumpcji i retoryka handlu. Dla ludzi bazaru gigantyczne molochy handlowe są przedmiotem głębokiej pogardy, bowiem autentyczna ludzka wspólnota wynikająca z bezpośrednich interakcji może powstać tylko na targowisku. Z tego powodu targ w momencie swojego kryzysu i zagrożenia ze strony hipermarketu zaczął potencjalizować swoje możliwości – „w tle coraz gęściej działających supermarketów zarysował się pewien typ aktywności i działalności potocznej, kształtujący się przez stulecia, który metaforycznie określało się jako typ człowieka targowiska czy bazaru”<sup>6</sup>. Bazar stanowi zatem przestrzeń alternatywną, jest miejscem, w którym

reklama produktów zatrzymała się na etapie nabazgranego „promocja” na dykie. Gdzie komplet zeschniętych flamastrów oferuje się jako pełnoprawny towar tuż obok urwanej główki lalczki typu Bobas. I co nam powiecie spece od reklamy, młode wilczki public relations, krawaciarze od badań konsumenckich? Rynek targowiska żyje bez tego wszystkiego, popychany tajemniczą siłą zgniłych pomidorów chowanych skrupulatnie pod stertę świeżych i dorodnych warzyw (s. 9).

<sup>4</sup> R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000, s. 154.

<sup>5</sup> Tamże, s. 131.

<sup>6</sup> Tamże, s. 148.

Towary, które w markecie są standaryzowane, pogrupowane i posegregowane, w chaosie bazaru zyskują swoistą otoczkę, na której piętno wyciska i sprzedający, i kupujący. „Na bazarze człowiek jest jakby bardziej »w życiu« niż wówczas, kiedy poddaje się ściśle profilowanej strukturze supermarketu”<sup>7</sup>. Interakcja, nieważne czy ugodowa, czy konfliktowa, nadaje sens codziennym praktykom konsumpcyjnym, zupełnie odmiennym niż te, które mają miejsce w hipermarkecie:

I się ogląda towary, w budzie z kurczakami międli się te piersi z indyka. Czasem jest to źle widziane i awantura gotowa. „Co mnie tu maca, oczu nie ma? Patrzcie ją. Jaka znawczyni. I co tam wykryje, złoto jakies? Widać, że duże, dobre, to albo bierze, albo niech se do żanta czy jakiegoś kerfura jedzie po te pleśnie” (s. 7).

Mnogość ról, jakie zostały przypisane bazarowi, powoduje, że staje się on przestrzenią odtwarzania, w której parafrazowane są różne terytoria kulturowe – obszar królewskiego dworu, uniwersytetu, podziemia. Ponadto miejsce to znacząco wpływa na działania i życiowe postawy głównych bohaterów *Kieszonkowego atlasu kobiet* – stosunek do bazaru i zajmowana w nim pozycja decydują o odczytywaniu sensów naddanych zachowaniom i osobowości bohaterów.

Najsilniej z przestrzenią targowiska Banacha związana jest Czarna Mańka, sprzedająca w budce targowej swojej matki. Jednak gdy okazuje się, że nie jest ona w stanie wypełnić społecznych ról przykładowej żony i dobrej matki, zostaje zepchnięta na bazarowy margines. Bezpłodna Czarna Mańka, którą porzuca mąż, traci możliwość wypełnienia kobiecego posłannictwa życiowego. Początkowo sama siebie przekonuje, że „jak mnie matka z domu wyrzuciła i zatrudniła Ukrainkę na moje miejsce w budzie, to ja sobie sama biznes rozkręcę” (s. 35). Tak się jednak nie dzieje – żywot Mańki nie dopełni się w codziennym oczekiwaniu na klientów, w aurze bazarowego uniwersytetu i bazarowej świątyni. Dla niej nie ma tu już miejsca, a ona sama nie potrafi o to miejsce zawalczyć. Została odrzucona przez wszystkich, nawet przez własną matkę, która mówi:

A pójdziesz mi tu, czupiradło, pijanico! Wstyd przy ludziach taką córkę mieć, alkoholiczkie, szmatę. Nic w życiu nie ma, chłop odszedł, a ta zadowolona chleje z lumpami. Umrze i nie zauważy. Wariatka! Klienci mnie tu mówią co chwilę: a widzieliśmy pani córkę co pod śmieciami na gałganie gównu rozkłada. A ja na to: córkę to ja miałam. Ale już nie mam, nie znam, wynoś się, o! (s. 44).

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 150.

Osobiste katastrofy Czarnej Mańki powodują, że jej udział w życiu bazarowym staje się coraz mniejszy. Od tej pory przynależy do „awangardy śmietnikowej” (s. 37) i zaczyna egzystować w „sektorze dziadowskim” (s. 40), w przestrzeni zdegradowanej, nieczystej, cechującej się architektonicznym bezładem, o której Sulima pisze, że „jest to strefa gnicia, strefa przemiany materii”<sup>8</sup> – w niej Czarna Mańka powoli, acz systematycznie, przeistacza się w człowieka z marginesu. Terytorium bazaru jest więc nie tylko wycinkiem większej przestrzeni miejskiej, ale i ona sama dzieli się na mniejsze rewiry, zhierarchizowane i wyraźne znaczeniowo – targ „właściwy”, przeznaczony dla prawych członków bazarowej wspólnoty i przestrzeń zdegradowana, margines dla wyrzutków i odstępców od społecznie regulowanych zakazów i nakazów. Ludzie z „sektora dziadowskiego” „w hierarchii bazarowej się nawet nie mieszczą” (s. 38). Pomimo tego tworzą swoją własną wspólnotę. „Wszyscy siedzieli na skraju targowiska i handlowali wszystkim, co dało się ukraść. Przyjęli nową osobę w swoje wynędzniałe ramiona i opiekowali się jak na bazarową rodzinę przystało” (s. 37). Jednak ta nowa grupa społeczna nie została przez Mańkę świadomie wybrana – przynależność do niej jest niejako przymusem. Bohaterka znalazła się tam z powodu odrzucenia, a człowiek odrzucony przez swoją prymarną społeczność nie może zdrowo funkcjonować. Bazar odwrócił się od Mańki, więc i ona odwraca się od niego: „Nakrzycz na miasto, na tych dumnych ludzi płynących po Grójeckiej na bazar, na te »tanio« i promocje, na te oszczędności” (s. 57).

Dla Pani Marii bazar jest czymś zgoła innym niż dla Mańki – jest przede wszystkim tym, co obecnie istnieje na miejscu dawnej przestrzeni, czyli Zieleniaka, obozu przejściowego, gdzie w czasie powstania warszawskiego dokonano rzezi Ochoty. W wymiarze osobistym i jednostkowym cała przestrzeń targu jest dla Marii miejscem pamięci, podczas gdy w wymiarze zbiorowym, *lieux de memoire* stanowią dwa pomniki – pomnik upamiętniający istnienie obozu, znajdujący się na terenie bazaru przy Hali Banacha, oraz pomnik Barykady Września przy ulicy Opaczewskiej, nieopodal targowiska. W aspekcie kolektywnym miejsca pamięci „są własnością określonych grup społecznych i skrywają w sobie takie lub inne, ważne z punktu widzenia zbiorowości, wartości (idee, normy, wzory zachowań)”<sup>9</sup>. Cechują się więc pewną dwoistością – z jednej strony są własnością społeczeństwa, z drugiej zaś stanowią własność prywatną, gdyż można powoływać się na nie jako na własną przeszłość. Jednak *lieux de memoire* to również wszelkiego rodzaju praktyki

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 20.

<sup>9</sup> A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 15.

osobiste, które podtrzymują pamięć o przeszłości. Taki wymiar mają spacery Marii po bazarze:

I pani Maria codziennie robi zakupy na dawnym Zieleniaku. To nie pielgrzymka do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie do baraku kładzie się kilka świeżych kwiatów. To codzienne zmierzanie się z rzeźnią, gdzie w rolach głównych występowała jej mama, ona sama, jej koleżanki, jej sąsiedzi. To się pamięta, tak (s. 95).

Panią Marię dotknął syndrom pamięci zranionej. Jak pisze Małgorzata Czabańska-Rosada: „miejsca zranionej pamięci są często związane z PTSD – syndromem stresu pourazowego. Stają się tabu i są zastrzeżone jedynie dla pamięci osobistej [...]. Osoby cierpiące z powodu PTSD mogą swoje miejsca zranionej pamięci wyprzeć ze świadomości, mogą też chcieć je pielęgnować, mogą też na ich temat konfabulować”<sup>10</sup>. Codzienne wizyty na bazarze są dla Marii bolesne, ale mimo to zraniona pamięć jest stale przez nią odnawiana. Bohaterka nie uruchamia żadnych mechanizmów obronnych, nie zaciera śladów przeszłości, wręcz przeciwnie – pamięć o wojennej traumie jest nierozłączną częścią jej osobowości, więc nie tylko nie potrafi od niej uciec, ale celowo do niej powraca:

Za każdym razem wizycie na bazarze towarzyszy drżenie rąk, paraliżujący niepokój, spocona skroń. Czemu się tam chodzi? Można przecież jechać do centrum handlowego, które nie ma żadnej historii. Wizyty na bazarze mają dziwny posmak zdrapywania strupa, klucia się szpilką, niby niechcący. Sama sobą potrząsas i krzyczysz: „Patrz, pamiętaj!” (s. 96).

Zdaniem Andrzeja Szpocińskiego miejsce pamięci to depozytariusz nie jednej wartości, ale rzeczy ważnych w ogóle dla wspólnoty, zatem u podstaw jego konstytuowania leży poczucie więzi międzypokoleniowej<sup>11</sup>. Czy bazar i mieszczący się na jego terenie pomnik stanowią łącznik pomiędzy pokoleniem wojennym i powojennym?

Postawa Marysi, najmłodszej bohaterki *Kieszonkowego atlasu kobiet*, wskazuje na zerwanie takiej więzi, którą jakoby mają ustanawiać miejsca pamięci. Wojenna trauma to coś, czego Marysia zrozumieć nie może. Co robi przechodząc obok pomnika? W geście rozpaczliwego buntu kopie znicze, świadomie niszczy pamięć, odwraca się od niej. Marysia „pochylała zupełnie nisko głowę i jak torpeda mijiała pomnik Barykady Września, pozostałości po murze Zieleniaka i pałace się znicze. Zupełnie niezauważalnie podchodziła do nich i kopała je mocno tak, aż rozbiły się z brzękiem o cegły” (s. 181). Nie odczuwa przy tym żadnych wyrzutów sumienia: „Więc, naprawdę, stłuczony znicz to jakby mucha nasrała.

<sup>10</sup> M. Czabańska-Rosada, *Miejsca zranionej pamięci*, „Lamus” 2011, nr 1/7 (23), s. 77.

<sup>11</sup> A. Szpociński, s. 16.

Nie przesadzajmy” (s. 182). Czas linearny zostaje zaburzony, ciągłość historii zostaje przerwana, egzystencja ludzka przestaje być wspólnym doświadczeniem, a staje się „samotnymi wyspami”, odrębnymi, rozrzuconymi na przestrzeni dziejów.

Miejsce podlega zatem translukacji – nie jest nieruchome, ulega przekształceniom i przemieszczeniom w pamięci zbiorowej, tworzy palimpsesty, w których jedno przestrzenie nawarstwiają się na drugich, składa się ze skrawków nowych i starych elementów, tworząc wielowarstwowe koláže. Pani Maria odczuwa to obserwując bazar z okien swojego mieszkania: „Czasami na współczesne obrazy wchodzą wspomnienia i w ten sposób dwa światy i dwie linie czasu biegną wspólnie i przenikają się. Ulica Opaczewska przyjmuje natłok zdarzeń i cierpliwie pomaga oddzielić przeszłość od terażniejszości” (s. 112). Jednak tych płaszczyzn czasowych nie da się oddzielić – upiór matki Pani Marii mówi: „Wiesz, ja to bym sobie poszła w tamtą stronę, gdzie umarłam” (s. 135). Maria odpowiada: „Ja też chcę się tu położyć. Nie mogłam umrzeć w piwnicy, pozwól mi umrzeć na bazarze. Wśród ludzi, na miejscu, gdzie ciebie zabiłam” (s. 135). Tragiczna wojenna historia tego miejsca jest odczuwana także przez innych bywalców bazaru, na którym „wszystko śmierdzi trupem [...]”. Człowiek nijak to może wywietrzyć czy zaprać jakoś [...]. Ten bazar powstał na trupach powstańczej Ochoty i ludzie do tej pory tam umierają, zdychają” (s. 226). Miejsca nie da się wyczyścić z jego przeszłości – przestrzeń i historia są ze sobą nierozzerwalnie związane.

W rozdziale *Podróbki*, którego bohaterem jest paniopan Marian, bazar pojawia się sporadycznie. Paniopan to właśnie podróbka, osobnik o nieokreślonej tożsamości płciowej i seksualnej, ani mężczyzna, ani kobieta, a zarazem traktowany jako jednoczesne uosobienie dwóch płci: „Nie, ja nie mówię tu o biologii, o tych częściach niesfornych. Ja tu o umyśle mówię, o, że się tak wyrażę, psychologii. I pan Marian jest panem, ale ma tak wiele cech pani, że jest takim złączeniem” (s. 146). Nieokreślone jest przez to jego uczestnictwo w życiu społecznym i – analogicznie – w życiu bazarowym. Społeczność bazarowa nie przyjmie do swojego grona „podróbki”, z drugiej strony „podróbka” nie odczuwa potrzeby ubiegania się o miejsce w przestrzeni bazaru. Pojawia się tam wyłącznie po to, by w konspiracji kupić czasopisma o wyszywaniu – czynności, której oddaje się z pasją, aczkolwiek w ukryciu, mówiąc sprzedawczyni, że „to zakupy dla żony, że ta go prosiła, a on taki nieobyty” (s. 147). Paniopan to intrygująca postać, której osobowość może być poddana interesującej analizie, jednak w aspekcie miejsca i przestrzeni bazarowej nie można powiedzieć o nim zbyt wiele. Z pewnością do tej przestrzeni nie należy – jedyna przestrzeń, w której może czuć się bezpiecznie, to jego mieszkanie na Opaczewskiej, w którym oddaje się wyszywaniu,

gotowaniu i przymierzaniu damskich ubrań – w samotności, bo jest to możliwe tylko bez świadków.

Również jedenastoletnia Marysia nie wiąże swojej egzystencji z bazarem, niemniej jednak jej stosunek do świata można określić przez nastawienie do tego miejsca. Owładnięta buntem i jawnym sprzeciwem wobec reguł respektowanych przez społeczeństwo – reguł postrzeganych przez nią jako przejaw hipokryzji – szuka ujścia dla swoich emocji w destrukcji. Bazar to dobro wspólne – zniszczyć go, to zniszczyć symbol społecznego „ładu”. Dla Marysi przestrzeń targowiska wiąże się z atopią (gr. *atopos* – „nie na swoim miejscu”, ale termin ten może też oznaczać „bycie bez miejsca” czy „brak miejsca”). Jej bunt pogłębia się tym bardziej, że przez otoczenie postrzegany jest jako naturalny przejaw adolescencji. Tymczasem ma on o wiele głębsze podłoże – jest niezgodą na zastaną rzeczywistość, co prawda bez programu pozytywnego, ale jednocześnie stanowi pewną postawę etyczną i intelektualną, odzwierciedlającą się w doświadczeniu atopii, jakie

wyłania się z obserwacji codzienności, która często jest absurdalna i niedorzeczna, przepelniona na wskroś symulakrami, zalewana substytucją. Traci swoją przejrzystość, wyrazistość i jasność, co gorsza – budzi czasem niechęć czy wręcz obrzydzenie. Świadome przyjęcie postawy atopicznej ma być wyrazem buntu przeciw takiej rzeczywistości.<sup>12</sup>

Bunt Marysi wymierzony jest przeciwko stadności, stąd być może wynika jej lekceważący stosunek do miejsc pamięci, do przeszłości i międzypokoleniowych (a także rodzinnych) więzi. Znalazła się w ludzkim tłumie wykonującym machinalnie swoje codzienne praktyki, pogrążonym w prozie zwyczajności – „wszyscy z bazaru albo na bazar” (s. 181), pogrążeni w automatyzmie dnia codziennego. Nastolatka pragnie „choćby na chwilę poprzestawiać cały świat, wrzucić ziarenko do bezbłędnej maszyny. Niech coś się dzieje, niech się wszyscy obudzą, niech na chwilę zatrzymają” (s. 198). Pragnienia Marysi można zilustrować słowami Adama Dziadka, który stwierdza, że doświadczenie atopiczne wiąże się z marzeniem, by

żyć we wspólnocie i jednocześnie nie dać się usidlić, zachować niezależność poza konwencjami, zwyczajowymi normami zachowań [...]. Oddzielić się od ewidentnej, łatwo postrzegalnej głupoty zbiorowości, która przytłacza, tłamsi, gwałci, zmusza do uległości, jakąś niewidzialną siłą przyszpila do miejsca wspólnego, udaremnia jednostkowość i niepowtarzalność.<sup>13</sup>

<sup>12</sup> A. Dziadek, *Atopia – stadność i jednostkowość*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1–2, s. 239.

<sup>13</sup> Tamże, s. 242–243.



Odejść z miejsca wspólnego, a nawet zdemontować je – oto ambicja Marysi. Dla niej bazar jest symbolem obszaru wpływającego na człowieka unifikująco, stał się więc obiektem jej nienawiści. „Marysia miała przyziemne marzenia: kopnąć stragan, aż wszystko runie na błotnistą ziemię” (s. 204). Dlaczego właśnie to miejsce padło ostateczną ofiarą buntu Marysi? „Wiedziała, że nic tak nie wstrząśnie ludźmi, jak zniszczony raj dla tanich i zdrowych produktów spożywczych. Mały handel, koloryt lokalny – a gdzie tam! Świątynia gadania, bezmyślności, syfu” (s. 217). Nie dość, że bazar w jej oczach symbolizuje ślepią stadność, to jeszcze postrzega go ona jako siedlisko zakłamania i obłudy. Społeczeństwo, którego wyróżnikami są te cechy, tworzy antyutopię, a młody, pełen idealizmu umysł nie może w takim świecie szukać spełnienia.

Czym więc jest bazar? Chutnik eksponuje jego semantykę wykorzystując cytaty i parafrazy, pisząc: „Z bazaru się zrodziłeś, na bazarze umrzesz” (s. 37) oraz: „Bazar, honor, ojczyzna. I Bozia” (s. 37). Targ znajduje się więc na ważniejszej pozycji niż Bóg. On sam jest bogiem, stwarzającym przestrzeń życiową, regulującym ludzkie interakcje. „Coś, co początkowo było neutralną szczęką z garnkami, zaczyna się jawić jako wyzwolenie i jedyna droga życia” (s. 37). Jest w *Kieszonkowym atlasie kobiet* dominującą kategorią przestrzenną – narracja zaczyna się od jego opisu, a kończy wraz z podpaleniem bazaru przez Marysię. Razem z końcem targowiska przy Hali Banacha kończy się też fabuła, tak jakby o bohaterach nie można by było powiedzieć niczego więcej bez istnienia dookreślającego ich bazaru. Czym więc jest przestrzeń w książce Chutnik? Jest jak plastyczne tworzywo, które posiada różnorodne znaczenia w zależności od doświadczeń i postaw życiowych bohaterów i które stanowi czynnik aktywnie na nich oddziałujący. Jest symbolem układów społecznych. Jest palimpsestem, w którym nawarstwiają się miejsca i kumuluje historia.

Kamila Gieba

### Summary

The article attempts to interpret *Pocket Female Atlas* by Sylwia Chutnik in the context of a topographical turn in the literary studies. A significant spatial system in the book is the market, which serves as an element conveying the meanings of a performative nature. This element not only makes the scenery, but it also further defines the characters and sets up the reality in which they exist. The market of *Pocket Female Atlas* is both a place of memory and atopy, palimpsest as well as no-place. The author tries to characterize different ways of understanding the relations between man, space, experience and history. Her description is based on the example of the market created by Chutnik.